Nr. 173. Kraków, dnia 1 Sierpnia, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 1-go sierpnia: Piotra w okowach. Imię słowiańskie: Rolisław.

Jutro: N. Maryi P. Anielskiej i Alfonsa. Imię słowiańskie: Świętosława.

Pojutrze: Znal. św. Szczepana i Lidyi. Imię słowiańskie: Letosław.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 31. Zachód o godz. 7 m. 42. Długość dnia 15 g. 11 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, OO. Kapucynów, OO. Bernardynów, PP. Franciszkanek, PP. Bernardynek.

Z Belgii.

Cała Belgia przekonana była o niezbędności obowiązku ogólnej służby wojskowej i zdawało się że projekt odpowiednio wypracowany przez ministeryum znajdzie w izbach przychylne przyjęcie. Tymczasem izba druga odrzuciła projekt i wywołała powyższym krokiem zniechęcenie wśród całego społeczeństwa, a niezadowolenie wśród całej armii. W ostatnich dniach jenerał leitnant Van der Smissen, po paradzie odbytej na pamiątkę ustanowienia konstytucyi, zebrał około siebie oficerów i przemówił do nich zachęcając, aby wobec nieprzychylnego dla armii głosowania izb nie tracili odwagi i serca, aby oddawali się z zapałem i energią swemu zawodowi, albowiem przyjść musi wkrótce chwila, w której odrzucone reformy, uznane zostaną za nieodzowne. Jenerał Van der Smissen, nie chce się wdawać w rozbiór konieczności, które ze względów socyalnych czynią ogólny obowiązek służby koniecznym, nadmienia tylko, że ze względów czysto militarnych, udział klas oświeceńszych w służbie jest niezbędnym, aby przez wspólne obcowanie podnióśł się poziom umysłowy zwykłego rekruta. Nieodzownem jest to zwłaszcza dla tego, że system wojenny dzisiejszy podnióśł tyralierkę do niezwykłego znaczenia a w tyralierce' polega wszystko na indywidualnem wykształceniu żołnierza.

Można sobie wyobrazić jakie w kraju na wskróś konstytucyjnym jak Belgia, zrobiła wrażenie mowa jenerała Van der Smissen. Jenerał został natychmiast wezwanym do ministra wojny, aby stwierdził to, co mówił przed oficerami, albowiem pogłoski rozszerzyły po nad wszelkie pojęcie jego wyrażenia i wywody. W każdym razie minister wojny wyraził Van der Smissenowi swoje niezadowolenie z powodu jego nienormalnego wystąpienia, jakkolwiek z drugiej strony był z góry przygotowanym na bronienie go od zarzutów niesubordynacyi i nieposzanowania dla konstytucyi. Jenerał Van der Smissen na szczęście dla armii, nie użył żadnego nawet dwuznacznika, z któregoby wnosić można o lekceważeniu parlamentu. Wyraził on tylko nadzieję, że parlament w przyszłości uwzględni podobną reformę, która przez wszystkie powagi militarne uznaną została za niezbędną.

Co się tyczy zarzutu niesubordynacji, to tu minister wojny będzie mógł pomódz Van der Smissen'owi. Jenerał nie wyrażał się lekceważąco o istniejących prawach, ani nie zachęcał do nieposłuszństwa przeciw nim, tylko miał nadzieję, że zczasem organa prawodawcze postarają się zmienić je na lepsze i odpowiedniejsze dla dzielności armii. Z tem wszystkiem jednakże ambaras, jaki Smissen sprawił w ministeryum wojny swem wystąpieniem, jest bardzo wielki i opozycya, a mianowicie sprytny Woeste nieomieszka skorzystać z tego, aby jenerała i ministeryum przedstawić w fałszywem świetle.

Opozycya stworzyła już legendy, że wystąpienie jenerała Van der Smissen było za wiedzą królewską i z tajemnem upoważnieniem monarchy. W dziennikach półurzędowych zaprzeczono najkategoryczniej tej plotce, która mogła koronę wplątać do walk stronniczych i narazić ją na zajadłość opozycyi. Pokazało się też, że istotnie jenerał Van der Smissen działał sam, bez wiedzy króla i ministra i że na własną odpowiedzialność pragnął zwrócić uwagę społeczeństwa na kwestyę reformy armii. Dzienniki niemieckie zadają sobie pytanie, czy

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

— Tak znów nie można; sami na siebie ściągnęlibyśmy okropny kłopot! Tylko się na mnie spuśćcie: ja sama z nim najlepiej sprawę załatwię. Czy nie macie czasem służącej, której ubranie zdałoby się na mnie?

— A właśnie mam zamężną córkę — rychtyk jak pani! Tercsi! dajno tej pani swoje świąteczne suknie!

Zanim w ośm bawołów zaprzężony powóz zajechał, Juljanna przebrała się za śliczną chłopkę, w krótkiej spódnicy, palonych bucikach, fartuszku, i czerwonym zawoju na szafranowych włosach.

Zaraz sama zaczęła tak szybko i wprawnie wałkować ciasto, jakby przez całe życie nic innego nad to nie robiła; z pomocą Tercsi tak prędko przygotowała wieczerzę: kurę z papryką i kluski, — że najwyżej w pół godziny potem, Krystyna, posiliwszy się na noc, i pożegnawszy serdecznie przyjaciółkę, wyjechała w dalszą drogę.

Juljanna wszystkie swoje pakunki zostawiła pod jej opieką w powozie, — tylko kosz z winem przy sobie zatrzymała.

Gospodarz kazał zapalić pochodnię, i świecąc nią dobry kawał drogi sam przewodniczył powozowi.

Pani Korponay została w csàrdzie i wesoło śpiewając wraz z Tercsi zmywała talerze po wieczerzy, a robiła to tak zręcznie i prędko, że nie ona córce gospodarza, lecz przeciwnie, Tercsi pomagała jej tylko.

Właśnie gdy chciały popiołem zasypać ognisko na kominie, — usłyszały na dworzu przed domem jakieś powolne, ciężkie człapanie, i z nieopisaną złością wyrażone mniemanie, że świat niewątpliwie przez dyabła stworzonym został. Następnie zapukano gwałtownie do drzwi.

Juljanna bierze odrutowaną dokoła latarkę, i wychodzi, aby świecić podróżnemu.

To on: ten niecierpliwie oczekiwany rycerz v. Andernach. Wygląda rozpaczliwie: zabłocony po uszy, omdlewający ze zmęczenia. Na jednem ramieniu dźwiga siodło, na drugiem czaprak i cugle.

— Cóż za przeklęty kraj! woła wchodząc do karczmy, myślałem, że już tu nigdy nie dojdę! Gdzie gospodarz? Dalej, prędko piwa! bo mi gardło usycha z pragnienia!

Juljanna pospieszyła podać mu olbrzymi kufel piwa.

— Gdzież pański koń? spytała ze współczuciem.

— Tak, gdzie! krocset dyabłów! sita macie zamiast mostów. Wpadł w dziurę i złamał nogę! Ja sam przeszło milę dźwigałem siodło, munsztuk i czaprak! Donnerwetter...

— No, no, panie rycerzu, poco przeklinać? To każdemu się trafia, — nie trzeba się zaraz tak złościć!

— Cicho, nie paplaj tak! gdzie twój pan?

— Proszę, jam sama gospodyni.

— A więc szanowna asani, gdzież waścin mąż?

— Poszedł z pochodnią poprowadzić przez tundra powóz jakiejś pani, która godzinkę temu tu popasała, i koniecznie uparła się jeszcze tej nocy do Szathmár wyjechać.

— Bogata pani, co? wszystkie konie zabrała?

— Nie, mój rycerzu. O tej porze roku nie końmi przebywa się ecsedzkie moczary, tylko bawołami. Zaprzęgliśmy ośm bawołów do jej powozu.

— Co?! bawołami pojechała? Dawajcie mi prędko wierzchowca!

— Cóż znowu? nawet wieczerzać nie będziesz pan u nas?

— Mam słoninę i chleb, po drodze się posilę! A teraz w tej chwili wyjeżdżam!

— Nic z tego, dzielny rycerzu; nie mamy w domu ani jednego konia, wszystkie są daleko u pasterzy na przechówku.

— Więc natychmiast wysełajcie pachołka, aby mi tu choć jednego sprowadził!

— Ach, piękny panie kuryerze, w całym domu niema ani pół mężczyzny; wszystkich ta bogata pani zabrała, jedni prowadzą bawoły, inni z pochodniami oświecają drogę. W domu jest nas tylko trzy kobiety: ja, Tercsi i stara Barbara, a żadna z nas w tak ciemną noc na pustę nie wyjdzie. Trudno, musicie już zaczekać, dopóki mój mąż nie wróci; niedługo to będzie, bo już kawałek czasu, jak ta pani wyjechała; a tymczasem mogłabym wam przyrządzić pieczeń z kury z wybornym, paprykowym sosem.

— A więc, tylko prędko.

— Tercsi! daj latarkę, trzeba kurę schwytać.

I wyszły z gospody, a rycerz tymczasem przy świetle kilku łojówek zabawiał się oglądaniem miejscowego albumu, tj. tych na ścianie wiszących portretów; najdłużej zatrzymywał się przy Grzegorzu Pintye, przeczytał nawet wiersze u dołu wyrdukowane.

— Du verfluchter Kerl! — mruknął nieprzyjemnie zdziwiony, że taki pospolity łotr zajmuje tu wspólne miejsce z niepospolitymi bohaterami.

I zaczął dużemi krokami chodzić po gospodzie, zawsze zatrzymując się przed portretem Pinty'ego.

— Dobrze, że cię już raz zastrzelono — pomyślał.

Teraz wróciła gospodyni ze służącą, niosąc oskubaną kurę. Za niemi wkulbotała się staruszka, ze drewnem i zapałkami, i zaczęła rozpalać ogień na kominie.

— Babuleńku! — zawołał do niej rycerz, gdy

jenerał Van der Smissen za krok tak ryzykowny nie zapłaci swemi epoletami. Rzeczywiście, znając zajadłość stronictw belgiskich i zaciętość opozycyi, można podobną ewentualność uważać za możliwą. Być bardzo może, że jenerał Van der Smissen przewidywał niebezpieczeństwo, jakie mu groziło, ale postanowił poświęcając osobę własną, wnieść jeszcze raz kwestyę reformy armii na porządek dzienny.

Wprawdzie za manifestacyę, bądź, co bądź, łagodną i pozornie legalną, będzie można dać jenerałowi Van der Smissen dymisyę, ale z obowiązkiem ogólnej służby wojskowej nie pójdzie tak łatwo. Smissen wykazał ze stanowiska czysto militarnego konieczność ogólnej służby, a przedtem ministeryum, popierając przed izbami projekt, dowiodło, że i względy socyalne niemniejszą odgrywają rolę. Wobec takich danych, opozycya nie będzie mogła zachować się z taką bezwzględnością, gdy ministeryum wojny wystąpi ponownie z projektem. Wówczas dymisya Van der Smissen'a zaważy na szali i będzie dla opozycyi ciężkim wyrzutem sumienia.

KRONIKA.

Kraków, dnia 1 Sierpnia 1887 r.

Z teatru Dwa następne występy p. Adolfiny Zimajer mimo tropikalnego gorąca, jakie od kilku dni panuje, ściągnęły liczną publiczność do teatru a szczelnie zapełniona sala najlepszym dowodem, jaką sympatyą ta artystka unas posiada. Do tego cośmy po pierwszym występie p. Zimajer powiedzieli, dodać musimy, że w każdej nowej roli wykazuje milutka ta artystka nowe strony pięknego swego talentu. I tak w „Książątku“ zachwyceni byliśmy nadzwyczajną gracyą z jaką odtańczyła w akcie pierwszym „pavanne“, zaś w „Angot“ mistrzowskiem odtworzeniem postaci Klaretty. Traktuje ją z werwą i życiem, zaprawia naturalnym nie wymuszonym humorem i nadzwyczajnie wyzyskuje każdą sytuacyę. Najcharakterystyczniejszym momentem w partyi Klarety jest kłotnia tejże z panną Lange i to w akcie II wywołana żartem jako wspomnienie dawnych chwil z pensyonatu, zaś w akcie III naprawdę z zazdrości o Ange-Pitou. Mistrzowsko odtworzyła różnicę obu tych scen p. Zimajer. Kiedy w akcie I w powyższej scenie ruchy jej i gesta są przesadzone i widocznie swawolą spowodowane, to w akcie III trzęsie się od gniewu Klaretka, czyniąc ruchy i miny właściwe kłócącym się przekupkom z podziwienia godną prawdziwością i dokładnością.

W obu tych sztukach reszta osób biorących udział w wykonaniu grała starannie. P. Myszkowski w „Książątku“ był niezrównanym Frimoussem, pobudzającym co chwilę widzów do śmiechu, p. Praun z właściwym sobie wdziękiem odegrała rolę księżny de Partenay, zaś p. Kasprowicz jako przełożona pensyonatu, „lekcye śpiewu“ zniewolona oklaskami, zmuszona była powtórzyć.

O „Angot“ pisaliśmy już; dodać chyba można, że wszystkie nawet mniejsze role odegrano bez zarzutu p. Babińska za ładnie odpsiewane kuplety w akcie I. huczne zebrała oklaski, p. Laskowski śpiewał doskonale, p. Gasinski w roli Trenitza podobał ,się bardzo. Taniec straganiarski, któremu werwy i humoru dodawał p. Senowski trzykrotnie wykonano. We wtorek wystąpi p. Zimajer po raz czwarty w „Wesołej wojnie“.

Pociecha. Nie płaczcie wielbiciele p. Zimajerowej; wystąpi ona jeszcze dwa razy: w „Wesołej wojnie“ i w „Pierścieniu rodzinnym“, który jest perłą w jej repertuarze.

Z placu wystawy Pawilon główny jest już oszalowany Nad stawkiem rzucono mostki. Buduje się pawilon naftowy i p. Czyńskiego. Jest podobno projekt, aby niektóre z ładniejszych budynków zostawić po wystawie w nowym „parku“.

Do jednych z najprzyjemniejszych wycieczek w okolicach Krakowa, należy niezaprzeczenie „Czerna“ za Krzeszowicami. Kiedy przed siedmiu laty zwiedzaliśmy tamtejszy klasztór, wynieśliśmy wówczas wrażenie bardzo przykre, gdyż zastaliśmy prawie ruiny zamieszkałe przez kilku księży, mury klasztoru waliły się — dach był podziurawiony — w bibliotece umieszczonej na piętrze, można się było podczas deszczu wykąpać — cały kościół odrapany zewnątrz i wewnątrz — jednem słowem wszystko chyliło się do upadku; — wczoraj zaś przybywszy na miejsce, przedstawił się nam zupełnie odmienny widok — cały bowiem klasztor z kościołem z gruntu został odnowiony na zewnątrz, — wewnątrz również jest prawie na ukończeniu. Kościół bardzo starannie zrestaurowany, cele klasztorne milutko wyglądają, a biblioteka do pozazdroszczenia uporządkowana: na półkach zupełnie nowych, w wielkiej sali na piętrze poukładano dzieła według treści osobno, nad temiż widnieją drukowane napisy, a tak czysto i schludnie jest utrzymywaną, że istotnie pyłu nigdzie nie znajdzie się, i to wszystko dzięki staraniom i poświęceniu się dwóch księży Polaków, to jest przeora ks. Franciszka Dreschera, warszawianina i definitora ks. Rafała Kalinowskiego z Wilna. Pierwszemu wdzięczność się należy za odnowienie i podniesienie godności klasztoru — drugiemu za uporządkowanie i czuwanie nad biblioteką. Członków zakonnych jest obecnie 15, a pod wodzą tak zacnych i sumiennych dwóch kapłanów, daj Boże by pozostawał długo cały szereg zakonników.

Poznań 30 lipca. Komissja kolonizacyjna nabyła znowu wieś Kornaty od p. Tadeusza Kempfa. „Skurczono ojczyznę“ o 2000 mórg. — Wczoraj zmarł dr. Hieronim Krzesiński b. nauczyciel gimnazjum Maryi Magdaleny, urodzony 1820 r. Zostawszy emerytem, pisał artykuły do pism miejscowych, a w „Wielkopolaninie“ umieścił rozbiór Pana Tadeusza. — Niektóre z jesiotrów schwytanych w ostatnich czasach w Warcie ważyły po 150 funtów. — Nauczyciela Kuchtę przeniesiono z Starego Grabowa do nadreńskieh prowincji w „interesie służby.“

Kronika literacka i artystyczna.

Agaton Giller, zmarły w tych dniach w Stanisławowie, doznał dość przychylnej oceny ze strony „Nowosti“. Dziennik rossyjski przypomina, że zmarły pisarz polski zebrał bardzo wiele cennych danych, dotyczących kraju Zabajkalskiego i dla tego z prac jego korzystał znany etnograf rosyjski Maksimow, autor dzieła „Sibir i katorga“. „Nowosti“ robią w końcu uwagę, że „wiadomości, zebrane przez Gillera, miałyby o wiele większe znaczenie naukowe, gdyby były bardziej bezstronne“.

Obraz historyczny „Swiet“ donosi, że artysta Ryszkiewicz ukończył obraz historyczny wielkich rozmiarów, przedstawiający bitwę wojsk rossyjskich pod dowództwem ks. Szachowskiego i pułk. Meindorfa z polakami, pozostającymi pod dowództwem jen. Chłopickiego, Królewickiego, Czyżewskiego i Kickiego pod Grochowem w dniu 13 lutego 1831 r. Obraz ten został wykonanym na obstalunek wdowy jen. Kickiej.

Rozmaitości.

Kalakaua. Posłuchajcie, mili ludzie, co się hen na morzach snowa: oto w państwie Kalakawy wzrosła burza pałacowa; Kalakawie niknie rozkosz monarchicznych marzeń rajskich, bowiem, jak wiadomo, powstał bunt na ziemi wysp hawajskich. A gdy nagle lud hawajski w wojowniczej pozie stawa, czy zgadniecie ludzie mili, co też robi Kalakawa? Oto zaraz szle sztafetę — o potęgo wielka ezynu! — do bawiącej w Anglji żony, by wróciła w lot z Londynu. A zaś pani Kapjolani, Kalakawy żona wierna, kupowała właśnie suknie, w sterlingowy kruszcz pancerna. Z magazynu wyleciała, pojechała tejże doby, chociaż zostać miała gwoli odświeżenia garderoby. Jedzie tedy na pokładzie okrętowej

---

się do wyjścia zabierała — w sieni zostawiłem siodło; oczyście mi je też, bo bardzo zabłocone!

Ale babuleńka nic nie odrzekła, widać ogłuchła ze starości.

Tymczasem kufel piwa już się wypróżnił, rycerz szepnął półgłosem znane przysłowie: „lepsze winko po piwku, niż piwko po winku“, i kazał sobie wina podać.

— Paskudna lura! — zauważył.

— Zamokło z powodu wylewu Nyiry — odparła filuternie Tercsi.

— Czy lubisz pan kluski do paprikowego sosu? — spytała, przymilając się Juljanna.

— Bardzo lubię — tylko proszę prędzej.

Bo i czegóżby teraz nie lubił, będąc głodnym jak pies. (Głód, jakkolwiek wielki był, nie przeszkodził mu jednak zauważyć, że pani gospodyni ma uroczo piękne, białe, pulchne, bajecznie małe rączki).

Wtem na podwórzu rozległo się silne szczekanie psów; pobiegły one za swoim panem razem z powozem, a teraz pierwsze wracały: temu to zawdzięczał rycerz Andernach, żo go nie pokąsały.

— Mój mąż wraca — rzekła mu Juljanna.

Ten, ujrzawszy karczmarza, zdumiał się.

Brała go ochota spytać, jak mógł ten stary, o fajkowatym nosie pokraka, ożenić się z tą jak obrazek uroczą kobietką?

Juljanna nie dała staremu do słowa dojść.

— Pan kurjer chce rumaka ze stadniny, tylko prędko! — zawołała do niego, nie przestając rozrabiać ciasta na kluski.

— Co? Teraz zaraz? ciekawym kto poleci po nocy na pusztę szukać konia?!

— Wy sami — odparła kategorycznie Juljanna. Pan kuryer spieszy się bardzo, i dobrze wam za fatygę zapłaci.

— Dam 50 dukatów za wynajęcie konia ztąd do Szathmár! — zapewnił Andernach.

Hm; 50 dukatów, ładny pieniądz.

Patryotyzm starego kuruczana zachwiał się mocno. Znaczące spojrzenia Juljanny dokonały reszty.

— Dla kogo innego i za sto dukatów nie poszedłbym w nocy na pusztę, ale skoro cesarz każe...! (Cóżby na to powiedział *nasz pan?*)

I zarzucił na siebie swój długi *fokos* *) obwinął bicz w koło szyi, i zabrawszy z sobą dwa psy, wyruszył w drogę.

Juljanna tymczasem nakryła już wyższy koniec stołu białym obrusem w czerwone szlaki, naszykowała cynowy talerz, szklankę i solniczkę, i wreszcie podała smaczną i apetyczną wieczerzę

— Tak, kochany panie rycerzu, posil się i odżyw po trudach podróży. Masz dosyć czasu: do stadniny dwie godziny drogi, napowrót znów dwie, więc nasyciwszy się, będziesz mógł nawet spocząć i podrzemać na miękkiem łóżku!

Rycerzowi błysła przez mózg pewna myśl, wzbudziły ją może wyzywające spojrzenia pięknej kobiety? Gospodarz stary i niedołężny, gospodyni, młoda i ognista córa Ewy.. a gdyby tak jaka romantyczna przygódka? Karetę w ośm bawołów, rączy koń łatwo prześcignie, choćby nawet 6 godzin wpierw wyjechała! Co tam! brać, co los daje!

— Więc, moja śliczna gospodyni, dajże mi lepszego wina, bo to strasznie lekkie; złotem płacę!

— O i owszem! *panu* najlepszego wina dam — odparła zalotnie Juljanna.

I poczęstowała go tokajem z własnego kosza.

Rycerz rozweselił się. Smakowała mu wieczerza, wino rozgrzało go, a wesoła i sprytna gospodyni zawróciła mu głowę. Usiadła obok niego, zabawiając wesołemi żarty; nie gniewała się nawet, gdy objąwszy jej kibić, przytulał ją do siebie.

W głowie zaczęło mu szumieć, powieki coraz bardziej ciążyły.

Kto wie, czy czasem i do tego wina nie zawędrowały pigułki dr. Cornidesa?

Kobiety mają spryt!

Niebawem zachrapał rycerz głębokim snem, a piękna pani troskliwie czuwała, żeby go nikt nie zbudził.

A potem wyprawiwszy pod jakimś pozorem Tercsi z pokoju, zrewidowała podróżną torbę rycerza; i wyjęła z niej coś, a natomiast co innego włożyła.

Wtem nieopodal dał się słyszeć tentent koni. Juljanna pospieszyła otworzyć drzwi, aby pukanie nie obudziło uśpionego.

Jasne światło wschodzącego księżyca wyraźnie oświecało dwóch jeźdźców zbliżających się galopem. Szynkarz tak się prędko sprawił, jakby miał istotnie w domu młodą żonkę.

Drugi jeździec był to młody, przystojny csikós.

— Oto jesteśmy! — zawołał stary, raźno z konia zeskakując — gdzie pan kuryer?

— Dajcie mu pokój; spi jak zabity, ja wezmę konia.

— Jakto?

— No, ja na tym koniu do Szathmár pojadę.

— A moje 50 dukatów?

— Ja wam 100 zapłacę!

— Bogu najwyższemu dzięki! miałem jakieś przeczucie, że mój koń nie niemieckiemu cesarzowi posłuży! Dla tego nawet zabrałem ztamtąd i mego syna, żeby pani za przewodnika posłużył.

Juljanna spojrzała z pod oka na młodego jeźdźca. Było to przystojny tęgi chłop z kędzierzawą czarną czupryną i junackimi wąsami; ubrany był w obszerną białą sukmanę z czerwonym haftem i bufiastemi rękawami, w cygańską czapeczkę, niedbale na bakier zarzuconą.

*) rodzaj sukmany.

lotnej nawy zacna pani Kapjolani, żona króla Kalakauy. Gdy przyjedzie, ziem hawańskich dotknie się jej gniewna stopa (O, pod stóp kobiecych grozą drżała nieraz i Europa!) lecz gdy pod jej strasznym gestem bunt nie padnie jak manekin, lud hawajski Kalakauę wrzuci w morze. Zje go rekin...

Spalona w łańcuchach. Przytaczamy z „Gazety radomskiej“ i na jej odpowiedzialność następujący straszny wypadek. W Zwoleniu, podczas pożaru, który zniszczył doszczętnie 4-ry domy w jednym z nich spaliła się podobno siedmdziesięcioletnia żydówka, trzymana przez krewnych jako furjatka, *czternaście* lat na łańcuchu. Tak przynajmniej twierdzą krewni, bo obcy utrzymują, iż nie 14-cie, lecz *czterdzieści* lat bi dna ofiara pokutowała za to, że miała duży majątek, który podobało się jej krewnym zagarnąć. Śledztwo sądowe już rozpoczęte.

Doroduszna epistoła. „Saratowski Dniewnik wydrukował dobroduszny list jakiegoś korespondenta z Chanowej Stawki gub. astrachańskiej, stanowiący swego rodzaju „curiosum“. Korespondent spieszy z doniesieniem, że do wymienionej powyżej miejscowości zjechali z Petersburga jacyś podejrzani, według jego zdania, ludzie, którzy podają się za urzędników, mieszkają tam już przeszło tydzień i dziwnie jakoś się zachowują, jeżdżą bowiem po stepie, chwytają owady i zdejmują wymiary kirgizów. „Zaczynają od głowy — pisze zdumiony korespondent — potem mierzą nos, usta, zęby, ręce, nogi, palce u rąk i u nóg, objętość i wysokość tułowiu t. j. cały wzrost człowieka“. Widocznie korespondenta z Chanowej Stawki wprowadził w zdumienie widok przyrodników, wysłanych tam przez ministeryum dóbr państwa, w celu dawno już postanowionego naukowego zbadania kirgizkich stepów.

Głośna p. Mercedes de Campos napotyka na niespodziewane trudności na angielskiej ziemi w zawarciu związków małżeńskich z p. Mielvaque. Urzędnik cywilny w Dover, strzeżony przez władze londyńskie, nie chciał im dać ślubu, poczem zakochana para podążyła do Londynu, gdzie zamieszkała u korespondenta „Figara“ p. Johnson'a. P. de Campos udała się do „registrar of marriages“ okręgu Fulham, lecz i ten żądaniu jej odmówił. Przeszkody legalne do drugiego małżeństwa p. de Campos polegają na, tem iż w Hiszpanii, gdzie pierwsze zostałe zawarte, ogłoszenie takowego przez Papieża jako nieważne, uważane jest za separacyę, nie zaś za rozwód. Młoda para po tej odmowie dwóch urzędników wynajęła sobie wykwintny dom w South-Kensigton, gdzie zamierza podobno przeczekać dopóki świat o niej nie zapomni i wówczas zapukać do urzędnika cywilnego, w jakim odległym zakątku Anglii o danie im ślubu.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Zmarły prezydent ministrów włoskich Depretis liczył 73 lat wieku; od dłuższego już czasu był cierpiący. Z zawodu adwokat, już w młodym wieku wyszczególniał się w ówczesnym sardyńskim parlamencie trzeźwym i przezornym zmysłem politycznym, którym się do końca życia kierował. Następnie będąc cywilnym dyktatorem Sycylii występował jako wyznawca idei monarchizmu, wbrew ówczesnemu republikańskiemu kierunkowi Garibaldiego, z którym skutkiem tego popadł w nieporozumienie. Idei owej trzymał się wytrwale do końca życia z wewnętrznego przekonania, w myśl którego postępując przyczynił się znacznie do skonsolidowania Włoch pod rządami obecnie panującego domu Sabaudzkiego. Za panowania króla Wiktora Emanuela zasiadał trzy razy w ministerium; po raz pierwszy w gabinecie Ricasolego jako minister marynarki (w czasie wojny z Austryą r. 1866) powtórnie jako minister skabu, wreszcie w gabinecie Ratazzi'ego jako minister robót publicznych. W r. 1876 w miejsce Mingheti'ego wybrany prezydentem ministrów piastował zarazem tekę jużto ministra skarbu, jużto spraw wewnętrznych i zewnętrznych; od roku 1876 bez przerwy wchodził w skład ministeryum włoskiego, od roku zaś 1878 jako tegoż stały prezydent. Od kwietnia b. r. kierował równocześnie ministeryum spraw zewnętrznych.

Zgon Depretisa wywołał w całych Włoszech ogólną żałobę; rządowe gmachy wywiesiły flagi; giełdy w Rzymie i Neapolu, teatr w Messynie zamknięto. — Ciało nabalsamowano. Pogrzeb odbędzie się w Stradelli we czwartek o godz. 9-tej rano.

Dzienniki berlińskie poświęcają zmarłemu Depretisowi wspomnienie pełne uznania, zwłaszcza za jego działalność na polu zbliżenia Włoch do Niemiec i Austryi. Wyrażają one zarazem przekonanie, że przyjazne stosunki między tymi trzema państwami także obecnie po zgonie Depretisa nie ulegną zmianie.

W Konstantynopolu krąży pogłoska, jakoby wprost od tamtejszego wysłannika bułgarskiego pochodząca, że sobranie w razie nieuznania wyboru księcia Koburgskiego przez mocarstwa europejskie, księcia Aleksandra na tron powoła.

Turecki poseł w Londynie miał wyrazić niemożliwość zbrojnej interwencyi Turcyi w sprawie Bułgarskiej — choćby nawet wbrew życzeniu Porty. Miałażby ona tak dalece czuć się zależną od postanowień Europy a zwłaszcza najbliższego jej sąsiada, Rosyi?

Dodajmy, że wieść powyższa również w Petersburgu została rozpuszczoną.

W Berlinie uznają dotychczasowe postępowanie księcia Koburgskiego za zupełnie usprawiedliwione a to ze względu na Rossyę. Wedle panującego tam przekonania książę wyjazdem do Zofii pogorszyłby tylko swoje położenie.

Pomiędzy wielu podarunkami dla Papieża na jego jubileusz, wyszczególnia się krzyż, drogiemi kamieniami wysadzany, ceniony na 100,000 złr. Z tych cesarz Franciszek Józef złożył 20,000, resztę arystokracya Wiednia.

W Katanii lud zburzył szpital choleryczny, oraz sprzeciwiał się transportowaniu chorych. Przyszło z tego powodu do starcia z karabinierami, przyczem trzy osoby zraniono, zaś 17 uwięziono.

Z ugody angielsko- rossyjskiej najmniej zadowolony jest emir Afganistanu, gdyż właśnie punkty odstąpione Rossyi uważał on dla siebie za najważniejsze. Rokosz w Afghanistanie trwa dalej. — Sześć nowych pułków operuje przeciw powstaniu.

Własne telegramy Kurjera

Buda-Peszt 31 lipca. „Buda-pester Korrespond.“ donosi, że minister wojny zawarł ostateczne ugodę co do dostarczenia broni repetierowej dla całej piechoty, jakoteż dla strzelców.

Berlin 31 lipca. Termin zjazdu ks. Bismarcka z hr. Kalnokym jeszcze nie oznaczony; kanclerz przybędzie najdalej we wtorek do Berlina, zkąd we czwartek uda się do Kissingen.

Londyn 31 lipca. Układ w sprawie afganistańskiej podpisali: ze strony Anglii Salisbury, zaś ze strony Rossyi poseł von Staat.

Paryż 31 lipca. Ferry, który zrazu odmawiał udzielenia Boulangerowi zadośćuczynienia, namyśliwszy się przesłał jenerałowi swoich sekundantów.

Sofja 31 lipca. Regencya poleciła prefektom nadgranicznym rozwinąć baczną uwagę na emigrantów, celem udaremnienia ich rebelistycznych zamiarów.

Spokój w Sofji wzorowy.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

— W przedpokoju wiszą cugle i siodło!

— Ależ to są rzeczy tego kuryera!

— A co mi do tego? potrzebuję, więc biorę, które pod ręką!

Szynkarz aż klasnął w ręce z radości.

— Jakże mię cieszy, żeśmy jednej wiary!

(Bo i w jego przykazaniach tak stało).

Młody csikós pokręcił wąsika, uśmiechając się; i on bowiem znał przysłowie: „nie kupiłem: Bóg dał, wziąłem!“

Stary siodłał tymczasem konia, mówiąc:

— Poczciwy koń ani się spodziewał, kogo dźwigać będzie!

I wszyscy troje rozśmieli się serdecznie.

— Hm, nie tylko siodło rycerzowi zabieram, — szepnęła Juljanna gospodarzowi do ucha.

— Co, i *to* wzięłaś pani? Dalibóg gracka kobieta! więc dalej w drogę hop hop! Ładnie księżyc świeci, jasno wam będzie!

Juljanna zręcznie i bez pomocy wskoczyła na konia; siadła po męzku. Nie troszczyło ją to bynajmniej, że nóżki trochę za wysoko odsłonięte; biada temu, kto je ujrzy!

Pewną ręką schwyciła za cugle, i obejrzała, czy pistolety nabite, kazała resztę tokaju zlać w drewnianą butelkę, i przyczepić ją do siodła, poczem dopiero wypłaciła gospodarzowi sto dukatów. Stary nie zdjął nawet czapki na podziękowanie, tylko podał jej swój długi bicz, przestrzegając, że dostatecznie trzasnąć pękawką, a koń tak leci, że nawet dzikie bestye nie mogłyby go dognać.

Potem zwrócił się do syna:

— Chłopcze! pilnuj tej pani jak własnej źrenicy.

— Słuchaj mój synu — rzekła do niego z kolei Juljanna — zawiedź mię, co koń wyskoczy najbliższą drogą.

Stary i młody spojrzeli na siebie znacząco.

— Znamy owszem krótszą drogę — odparł wreszcie ojciec, jakby chcąc przerwać wahanie syna.

— Dziesięć dukatów tringeldu dostaniesz — rzekła dama.

Młodzieniec pogładził wąsa i odparł:

— Wolałbym dziewięć dukatów i całusa.

— Ej chłopaczku! jeśli tak hojnie dukatami całusy opłacasz, to niedługo przehulasz wszystko, comasz!

I śmieję się, jak ten, co dobry interes ubił, dała mu pochylając się z konia serdecznego, ognistego całusa.

Uszczęśliwiony chłopiec puścił się w galop, białe rękawy jego koszuli wydymały się, jak żagle, a Juljanna nie ulękniona szalonym pędem z wytrwanością cyrkowej amazonki kierowała dzikim, stepowym rumakiem. Niezadługo oboje znikli w zaroślach trzciny.

Krótsza droga, którą młody csikós swoją panią wiódł, była wprawdzie o wiele krótsza, ale też wielu ginęło w jej błotnych przepaściach. Coraz dawały się spotykać sterczące z ponad błota czaszki różnych zwierząt, a nawet i ludzi. Ale Juljanna, ufna w swoję gwiazdę, ani zadrżała.

— Nie bój się pani — woła młody przewodnik. Ależ ta pani nie zna strachu, nawet *ciebie* się nie boi, piękny csikósie.

Niedźwiedzica zrobiła już koło na firmamencie, błotny świat zaczął się budzić, błędne ogniki bladły, poranek już niedaleko. Księżyc okolony barwną tęczą obłoczków rzucał upiorowate światło na tę bezludną dzicz. Naraz, w dali zasrebrzyła się wstęga wody.

— Oto Kraszna! — zawołał csikós, zatrzymując konia. — Tu popasamy.

— Kto z nas zmęczony?

— Kraszna przed nami.

— Więc trzeba, żeby za chwilę była za nami.

— Trudno po ciemku szukać, gdzie woda płytka.

— Głęboką przepłyniemy.

Oczy csikósa zabłysły nie miło. Cofnął się ku Juljannie.

— Piękna kobieto! — rzekł — wolałbym z góry zapłatę odebrać, lecz w zamian dziewięciu dukatów, dziewięć ognistych całusów!

Juljanna wyjęła spokojnie z za pasa pistolet, i celując w urodziwego przewodnika, rzekła łagodnie:

— Dostaniesz mój synu tak ogniste całusy, że ci za życie wystarczą, jeśli choć raz jeszcze ważysz na mnie spojrzeć; a teraz dalej w drogę!

— Dyabeł nie kobieta! — mruknął przez zęby młody csikós, spinając konia ostrogami. Zmysł zachowawczy poszepnął mu, że przecież złoto w kieszeni lepsze od ołowiu w sercu.

Za karę poprowadził piękną podróżną przez najgłębszą wodę.

Ale ona wcale się nie gniewała; pilnowała tylko, żeby naboje nie zamokły.

Gdy przebyli szeroką, leniwą Krasznę, słońce już weszło, mgła opadła, a w dali rysowały się wieże kościołów Szathmàru.

Juljanna spojrzała wesoło w jasne błękitne niebo i głęboko westchnęła; była u celu!

. . . .

Gdakanie kur i gęsi zbudziło wreszcie rycerza Andernach z głębokiego snu.

— Krocset piorunów... — zaklął zrywając się z miękiej pościeli — zaspałem podobno!

I stopniowo przypomniał sobie gdzie jest, i co się wczoraj działo.

Przedewszystkiem zaniepokoił się, czy mu co z podróżnej torby nie zginęło. Otworzył, ją obejrzał, starannie, i przekonał się, że wszystko na swojem miejscu, i widać ani poruszone, bo nawet koperta listu, który wiózł do Szathmàr, w tem samem miejscu zagięta co wczoraj. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Hotel Londyński na Stradomiu.

Polsko-żydowskie Towarzystwo teatralne pod dyrekcyą p Treitlera.

Dziś w poniedziałek dnia I-go Sierpnia 1887 roku

SULAMITH czyli CÓRKA CIONA

operetka w 5 aktach i 14 obrazach.

1. Obraz: Pielgrzymka do Jerozolimy. 2. Życie owcarza. 3. Zabłądzeni. 4. Sulamith w studni. 5. Wybawiciel w potrzebie. 6. Polowanie na narzeczoną. 7. Szaleniec. 8. Werbownicy. 9. Przekleństwo szalonego. 10. Podróż do Betleem. 11. Wybaczenie. 12. Tren owczarza. 13. Taniec Lewitów. 14. Ślub.

OSOBY:

Manoach, stary obywatel — — — — Pan dyrektor Treitler.
Sulamith, córka jego — — — — Pani Hart.
Abisalem, młody wojownik — — — — Pan Hart.
Zingitang, służący jego — — — — Pan Verkauf.
Troike, pasterz — — — — — Pan Grünberg.
Abigael, córka arcykapłana — — — — Pani Grünberg.
Arcykapłan — — — — — — Pan Beniaminowitz.
Joel Gedonie, bohater — — — — Pan Sigmund.
Nussen kapłan — — — — — Pan Schwartz.

Chór, owczarze, werbownicy, lud, wojsko, lewici.

Początek o godzinie 1/2 9 wieczór.

Tylko Prenumeratorzy „Kurjera Krakowskiego“

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie niesłychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniz. na . . .40
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . . . 4·50
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 1·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellońka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·60 ct. zn. na —·60
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na — 30
— Henryk Heine, pertret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . —·25
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn na . —·80
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya — Gr. Cena 1 złr. zn na . . . —·30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wie— rutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . — ·20
Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct. zn. na . . . . . . —·40
Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . ·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . . 1·50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Stadnicki Kaz. br. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . . . 1·50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . 4 —
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1 20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·25
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —·60

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 1 Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 25	110 50
Marki niemieckie	61 —	61 75
20-frankówki za sztukę	9 92	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 75	95 75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 40
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 75	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 —	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	29 50	31
Warszawa, 1 Sierpnia 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	92 50	93 50

Telegramy:

Wiedeń, 1 Sierpnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·50 Akcye kredytowe 282·—, Dukaty 5·92

Berlin, 1 Sierpnia 1887.

Guldeny austryackie 162·45, ruble 178·45.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.)

SŁOWNIK LINDEGO

egzemplarz zupełnie nowy, z nierozciętemi kartkami jest do nabycia w administracji «Kurjera» za **18 złr.**

„GAZETA LEŚNA“

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem Pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzić zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 2—4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi 6 złr., w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyna, sprzedarz i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalicznie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, gubernii i powiatów ze względów na komunikacyą, obrona właścicieli lasów od wyzyskujących kupców, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanemi procentami i t. d. 8—8

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty, zarazem do wypełnienia urzędownie od nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcya i Administracya „Gazety Leśnej“

w Poznaniu, ul. Półwiejska l. 9a.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego» w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Seminarzystka ukończona z chlubnemi świadectwami, władająca biegle językiem francuskiem i niemieckim poszukuje lekcji.— Adres Z. 1.000.000 poste rest. Kraków.

PAPUGA mała umknęła wczoraj z klatki, ktoby ją złapał, zechce za stosownem wynagrodzeniem zwrócić ją przy ulicy Tomasza Nr. 31. 3—3

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 29—31

Pokój frontowy tygodniowo lub miesięcznie zaraz do wynajęcia. — Plac Dominikański l. 2.

Dom murowany, łazienki parowe i wanny oraz parcele podzielone na 4 części, dwie od ulicy Wiślanej, dwie od plant w Podgórzu do sprzedania. — Wiadomość ulica Wiślana Nr. 189. 3—5

Słuchacz II-go roku politechniki lwowskiej poszukuje na czas wakacyj lekcyi. Wiadomość w Administracyi „Kuryera. 2—2

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Pociągi na kolejach żelaznych od Igo Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg.B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł , kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.